Bibljoteka Sejmu Śląskiego
10732 I

(Lamiśław):

Andrychiewicz

A 16689

HIERONIM WILDER
POLSKI ANTYKWARJAT NAUKOWY
WARSZAWA, UL. TRAUGUTTA 8.

3.645.

S. POSNER.

Władysław Andrychiewicz

(1848 — 1902).

(Wspomnienie pozgonne).

WARSZAWA
JAN FISZER.
1902

10732
I

Druk K. Kowalewskiego,
Warszawa, Mazowiecka 8.

Kochanemu i zacnemu p. H. K.
w pobożnej Ofierze!

S. Posner.

№ 3645

Władysław Andrychiewicz

(1848 — 1902).

(Wspomnienie pozgonne).

WARSZAWA
JAN FISZER
1902.

10732
I

1.50

Дозволено Цензурою
Варшава, 11 іюня 1902 г.

X-40063
10732 I

Szkic niniejszy, drukowany poprzednio częściowo w „Gazecie Sądowej Warszawskiej", częściowo w „Przeglądzie Sądowym i Administracyjnym", wychodzi obecnie w zmienionej szacie nie dlatego, aby autor oddawał się niesłusznym złudzeniom co do jego wartości, ale dlatego raczej, że żywi prawdziwie głębokie przekonanie o wartości człowieka, któremu kartki poniższe poświęcone zostały. Czasopisma, w których drobna ta praca drukowana była, przeznaczone są dla zupełnie specjalnej publiczności, dla tej zresztą rzeszy czytającej, która i bez komentarza niniejszego rozumie życie i prace znakomitego kolegi i towarzysza. Autor sądził jednak, że i bardziej szerokie sfery powinny zdobyć świadomość straty, którą społeczeństwo nasze poniosło. W tem przekonaniu posyła w świat słowo swoje.

Jest inna jeszcze w promieniu takich zapoczątkowań droga. Nie komentarz do dzieła i osoby, ale autentyczne świadectwo jej działalności! Wydobyć ze śpichlerzy wiedzy specjalnej—z zapomnianych albo nieznanych, zawsze niepopularnych czasopism i wydawnictw własne prace zmarłego pisarza; zogniskować przeróżnej siły i własności promienie,

które przez długość życia człowieczego wysyłało na świat czytelniczy słońce talentu i ten, jak w danym wypadku, dość potężny snop światła — dać w ręce czytelnikowi: czytaj, ucz się, samodzielną opinję sobie wypracuj! To jest właśnie droga, którą obrali prawnicy warszawscy. W niedługim czasie wszystkie rozproszone po czasopismach istniejących i niewychodzących więcej pisma Andrychiewicza ukażą się w szacie możliwie ponętnej i dla wszystkich dostępnej na widok publiczny. Na tle tej całkowitej produkcji literackiej uwydatni się dopiero właściwa żywa sylwetka zgasłego pisarza; na podstawie tej całkowitej produkcji dopiero stanie się możliwą dokładna jego charakterystyka. Dziś można mówić tylko o konturze, o cieniu. Takim tylko konturem domniemanego portretu zamierza być szkic niniejszy. Jeżeli potrafi zwrócić uwagę naszego koła czytelniczego na osobę pisarza i obywatela, jeżeli przygotuje świadomość tego koła do przyjęcia i zrozumienia wydawnictwa, które ubogą literaturę naszą prawną wzbogaci,—spełni zadanie swoje.

Kuchary pod Płońskiem
31 maja 1902 r.

I.

Nasz stan prawniczy i nasza nauka prawa poniosły stratę znaczną a bolesną przez śmierć Wł. Andrychiewicza. Przyjaciele, których miał licznych śród najwybitniejszych pod względem umysłu i serca przedstawicieli palestry naszej, — wrogów wcale nie miał, — opłakują ten zgon przedwczesny szczerze a rzewnie: dla nich ta luka, która się tak nagle otworzyła w szeregach naszych żołnierzy prawa i prawdy, nie zamknie się. Ale i z ogólniejszego, od wszelkich osobistych uczuć wolnego stanowiska „pod kątem wieczności" spoglądając na ten czarny cyprys żałoby, który zakwitł w ogrójcu palestry naszej — trzeba będzie z całkowitego przekonania, z wewnętrznej konieczności sumienia powiedzieć, że ta luka nieprędko zajdzie obłokiem zapomnienia. I z tego właśnie powodu należy jej poświęcić słów parę.

Urodzony w Warszawie w r. 1848-ym, wychowaniec Szkoły głównej (1869 r.), przechodzi początkowo całą długą drabinę drobnych stopni

w aplikacji sądowej. Jest sekretarzem komisji sprawiedliwości, podprokuratorem trybunału cywilnego w Warszawie, podpisarzem sądu apelacyjnego Królestwa Polskiego, wreszcie podprokuratorem tegoż sądu. Reforma sądowa z r. 1876-go przerzuca go na stanowisko sekretarza sądu handlowego warszawskiego. Tu dopiero dostaje się na właściwe usposobieniu swego umysłu stanowisko. Staje się w całem słowa tego znaczeniu „*the right man in the right place*“. Mianowany wkrótce sędzią tej instytucji sądowej, członkiem sądu handlowego z urzędu, jedynym stałym przedstawicielem magistratury uczonej i odpowiedzialnej w tym przypadkowym konglomeracie niewyćwiczonym i nieprzygotowanym, rządzonym przez „zdrowy rozsądek”, podatnym na wpływy chwili. Tutaj, na tem skromnem, nie promieniującem na zewnątrz stanowisku, rozwinął Andrychiewicz cały zasób swej wiedzy, talentu, dobrej woli. To też ci wszyscy, którzy spotykali się z nim na tem miejscu, po dzień dzisiejszy zachowali jasne, radosne wspomnienie tej jego działalności—tak różnej, tak przeciwstawnej wszelkiej innej z tego stanowiska od czasu jego ustąpienia (1893), przez następców jego rozwijanej. „Wyroki pod jego prezydencją wydawane odznaczały się niezwykłą gruntownością, a motywy przez niego kreślone stanowiły niejednokrotnie poważne studja z odcieniem wybitnie teoretycznym” (H. Konic). „Nie zadawalniał się, jak inni, wyjaśnianiem sędziom - kupcom strony faktycznej danej sprawy, lecz wtajemniczał ich w najdrobniejsze szczegóły przepisów prawa, pragnąc, aby wydając wyrok,

mieli dokładne pojęcie o zasadach prawa..." (St. Libicki).

Nietylko pole kazuistyki prawnej zmarły orał pługiem zasługi. W licznych artykułach drukowanych przeważnie, choć nie wyłącznie, w Gazecie Sądowej Warszawskiej, (od r. 1891—członek komitetu redakcyjnego, od r. 1897—redaktor odpowiedzialny), w Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej, w licznych memorjałach dotyczących firmy, rejestru handlowego, ustawy wekslowej i upadłościowej, w komisjach zwoływanych przez Komitet giełdowy, przez Urząd starszych zgromadzenia kupców, przez Towarzystwo popierania przemysłu i handlu—słowem wszędzie, gdzie tylko otwierała się możliwość, gdzie powstawało audytorjum chociażby przypadkowe tylko i chwilowe—szedł zmarły, aby uczyć i oświecać, aby złe plenić, a dobre ziarno miłującą ręką siewcy rozrzucać, wzeszłe już ogrodnika dłonią od zniszczenia obronić.

A miał on czego bronić! Gdyż nie chodziło tu tylko o naukę skomplikowanego, dla wszystkich dostępnego ustawodawstwa. Ale — o coś zgoła innego, o to mianowicie, co w trybunale handlowym sędziom, co w szkole Kronenberga uczniom, co później na kursach handlowych dla kobiet uczennicom mawiał: „Żołnierzami prawa i sprawiedliwości jesteśmy i być powinniśmy, w imię ideału walczyć wszędzie. Za stołem sędziowskim, z za pulpitu adwokackiego, za biurkiem przemysłowca czy subjekta handlowego królestwo prawdy i miłości, Królestwo Chrystusowe każdym czynem naszym

przybliżać i w poczuciu tak pojmowanego obowiązku żyć, żyć t. j. pracować w miłości, miłować w pracy". Pod tym względem charakterystycznym dla jego moralnego światopoglądu był upór, z jakim zwalczał przedstawicieli kupiectwa warszawskiego w obradach komisji nad zasadami „firmy" i „rejestru handlowego", kiedy bronił poglądu prawdziwości firmy i występował przeciwko ujawnianiu w firmie osób, do spółki nienależących.

A w pięknej mowie wygłoszonej nad mogiłą prof. Okolskiego mówił, przywołując nad tę mogiłę cień Carlyle'a: „On, nowoczesny Izajasz, groził zagładą, jeżeli społeczeństwo angielskie nie zorganizuje pracy, zachęcał do postępu polegającego nie tyle na poprawieniu materjalnych warunków bytu, ile na doskonaleniu się wewnętrznem ducha ludzkiego—wołał o sprawiedliwość. To były też myśli i przekonania Okolskiego. To też wołał on za Carlyle'em: „Praca szeroka, jak ziemia, szczytem swoim nieba dosięga. Jest ona potem czoła, mózgu i serca. W niej zawierają się obliczenia, rozmyślania Newton'a, wszystkie nauki, wszystkie wypowiedziane epopeje, dokonane heroizmy, męczeństwa... Kto jesteś, co się skarżysz na życie mozolne? Niebo jest dobre jak matka, jak spartańska matka. Daje ci, swemu synowi, tarczę, mówiąc: z nią albo na niej. I ty także powinieneś powrócić do swego odległego domu zaszczytnie, jeżeli

w walce ocalisz swą tarczę... Nie skarż się, prawdziwi Spartanie nigdy nie skarżyli się"... [1]).

To były oczywiście myśli i przekonania mówcy żałobnego: w tych gorących słowach łkało żalu ale i nadziei pełne serce Andrychiewicza.

---

[1]) Gazeta sądowa 1897, str. 728.

II.

W puściźnie naukowej Wł. Andrychiewicza najdonioślejsze, najbardziej wykończone miejsce zajmują jego prace z zakresu prawa handlowego. Przez lat wiele praca zawodowa z natury rzeczy wskazywała jego myśli *te* ścieżki poznania, a nie inne—bardziej ogólne, bardziej oderwane, bardziej ponętne dla polotu, który granic nie znosi; nęcące właśnie nieskończonością linji, jakąś panteistyczną, rzekłbyś, rozlewnością, wyobraźnię sędziego—poety. Są takie ścieżyny w ogrójcu prawa. Na tej ograniczonej jednak drodze myśl zatrzymała się i na niej została. Atoli rzut jej sięgał zawsze i dalej i wyżej. Skądinąd—z piękniejszych, z lepszych światów myśl ta soki żywota czerpała. Znosiła twórcze pierwiastki umoralnienia i glebę, po której błąkać jej było sądzonem, zasilala; znosiła — mówiąc językiem ogrodniczym—najczystsze, rasowe zrazy idei i szczepiła je na danych najzupełniej od wszelkiej ideowości wolnych dziczkach wymiany materjalnej, materjalnego zysku i zmaterjalizowanego życia.

Nie chodzi tutaj o streszczenie wszystkiego, co w zakresie prawa handlowego Andrychiewicz napisał. Fragmenty to tylko większej, nienapisanej, systematycznej całości. Wycinki i wykrawki, którym potrzeba życia powszechnego i żądza przeobrażania, reformowania, ulepszania, uduchowiania tego życia, żądza z cenestezyjnych głębin serca płynąca, matkami bywały chrzestnemi. O tem wspomnimy później obszernie. Tu tylko zaznaczyć trzeba, że Wszechświat, wszechświat Ideału przegląda się nie tylko w oceanie, ale i w każdej kropli rosy. Oto właśnie mamy przed sobą takie czyste, w kryształ zamienione kropelki. I o to tylko chodzi nam, aby w czytelnika przelać świadomość takich kryształków. Nie streszczenie tedy, nie wykład drobiazgowy ma być celem tej notatki, ale charakterystyka. Na każdą pracę umiejętną składa się duży aparat czynników zewnętrznych: wiedza poprzedników, doświadczenia obce. W tej przędzy, którą przedstawia praca naukowa, rozprawa, dzieło—różnej barwy są nici, najczęściej cudze, nie autora noszące imię. Nie chodzi nam o wyszczególnienie analityczne zróżnicowanych nitek w tkaninie pracy autorskiej Andrychiewicza — ale o tę jedną szlachetną niteczkę, która *jego* była niepodzielną, organiczną własnością, *jego* zwała się imieniem, *jego* żywota naukowego pozostała świadectwem trwałem, ostatecznem.

Zaś taka była.

III.

Przeglądając w usystematyzowanej bibljografji pism autora naszego dział obejmujący prawo handlowe, zauważymy, że poza wielu innemi, innym, różnym zagadnieniom poświęconemi artykułami, jeden problemat najbardziej zdołał zwrócić na siebie uwagę pisarza. Ilościowo najwięcej mu pracy poświęcił; jakościowo ta właśnie praca jest najbardziej wartościową. Mówimy o zagadnieniu firmy. Należy w kilku słowach wyłożyć teorję tego zagadnienia—na tem tle uwypuklą się należycie osobiste przekonania autora naszego [1]).

---

[1]) W całym wykładzie poniższym staramy się mówić słowami Andrychiewicza czerpanemi z jego artykułów: *Jawność handlowa i rejestr handlowy* (Gazeta Sądowa, 1885, Nr. 24); *O pojęciu firmy* (tamże, 1885, NN. 27, 28, 40, 44, 47, 48, 51. 52) *Rodzaje firmy i zasada jej prawdziwości* (tamże, 1886, NN. 32, 35. 36, 41, 48, 49). Artykuły te z małemi zmianami a po części rozszerzone przedrukowane zostały w wydawnictwie: K. Nowakowski, *Prace przygotowawcze do prawa o rejestrze firmowym* (Warszawa, Bibljoteka umiejętności prawnych, 1887, w tomie pierwszym *Firma* (str. 19—83), *Księgi jawności handlowej*

Zagadnienie firmy rozpada się na cały szereg ogniw poszczególnych: jawność, prawdziwość—będą z pośród nich najważniejsze. O jawności pięknie mówi Andrychiewicz, dając w przygrywce, jak gdyby w uwerturze klasycznej opery, kwintesencję całokształtu swoich w tym zakresie przekonań:

„W sferze dncha, w świecie myśli i uczuć ludzkich, tyle działa różnorodnych a ukrytych sprężyn, tyle przyczyn, często bezwiednie występujących, składa się na wytworzenie tej swojej siły wypadkowej, którą nazywamy charakterem człowieka, że na mocy praw ogólnych zaledwie przybliżone możemy wytworzyć sobie pojęcie o osobistej moralnej jego wartości. Zasada ta znajduje obszerne zastosowanie i w sferze działalności handlowej, nie należy wszakże mniemać, ażeby niemożliwem było odszukanie i wskazanie pochodni, której światło jest w stanie uczynić łatwiejszą drogę, jaką dla poznania wartości handlującego winien kroczyć ten, kto zawiązuje poważniejszy z nim stosunek. Pochodnią taką jest jawność.

*

* *

(str. 134—295), *Projekt ustawy ksiąg jawności handlowej* (303—317), wreszcie w Protokółach Obrad Komitetu bardzo charakterystyczny *Referat w przedmiocie prawdziwości firmy* (str. 342 i nn.) i wogóle w protokółach *passim*. Wreszcie *Firma* (r. 1898, w Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej t. XXI, str. 612 i nn.). Ob. także notatkę *Specjalne Sądy Handlowe w Kraju* (1888).

Wytworzenie specjalnego, charakterystycznego imienia kupieckiego było dziełem jeszcze Średnich Wieków. Pierwotnie ograniczano je do spółek handlowych; u handlujących imię kupieckie odpowiadało—cywilnemu. Dopiero późniejsze czasy przeniosły prawo firmowe i na kupców. Właściwie dopiero pierwszy kodeks handlowy niemiecki zajął się bliżej kodyfikacją przepisów prawnych, dotyczących prawa firmowego handlujących.

Zacznijmy od definicji.

„*Firma jest nazwą stałą, którą handlujący, jednostka, czy spółka, rozpoczynając samoistne prowadzenie handlu, przyjmują dla wzajemnego odróżnienia się i którą oznaczają byt swój i swoją działalność w całym jej obszarze.* Tak pojmując znaczenie firmy, możemy powiedzieć, że jest ona sztandarem, który handlujący sam sobie szyje i ubiera, pod którym ma działać i występować w walce o byt przez cały czas swego istnienia, sztandarem osobistym, którego zatem honor lub niesławę handlujący przypisać musi i własnej zasłudze lub winie. I czyż można się dziwić, że firma dla tych, którzy skrzętną i zabiegliwą pracą nadali jej blask i znaczenie, jest czemś równie drogiem, jak imię rodowe dla tych, co w życiu publicznem uświetnili je czci godnemi czynami i że jak ci ostatni, tak i handlujący blask swego imienia starają się uczynić długotrwałym i przekazać go, jako puściznę cenną swoim następcom?" „Imię — ale nie własność stanowi firma i z tego powodu nie może być przedmiotem ani zbycia umownego, ani spadku".

Nowsze prawodawstwa, idące za przykładem ustawy niemieckiej i austryjackiej, starają się szczegółowo określić i ustalić zasady ustanowienia, bytu i umorzenia firmy. Wszystkie one uznają potrzebę zabezpieczania prawa wyłączności używania firmy a *różnice pomiędzy niemi zależą głównie od stopnia uwzględnienia zasady prawdziwości firmy.* Pod tym względem trzy różne dają się w prawodawstwach dostrzegać systemy, a mianowicie:

1) System pełnej swobody zarówno przy ustanawianiu firmy, jak i przy dalszym jej rozwoju. Handlujący nie jest przez prawo krępowany przy wyborze tej czy innej na firmę nazwy. Może firmę zbyć za życia albo na wypadek śmierci, może ją zmienić (Francja, poczęści Anglja, dawne prawo niemieckie).

2) System ograniczonej swobody, podług którego, ustanawiając firmę, handlujący są obowiązani umieszczać w niej swoje nazwisko cywilne; ale przy przechodzeniu przedsiębiorstwa bądź drogą umowy, bądź drogą spadku, w ręce osób trzecich, nabywca nie jest obowiązany do szanowania zasady prawdziwości firmy i chociaż jego nazwisko jest innem od tego, które się mieści w firmie nabytej z przedsiębiorstwem, może on nadal dawnej firmy używać. Toż samo ma miejsce co do stosunków spółkowych: pomimo że wspólnik firmowy wyszedł ze spółki i dalej nie bierze w niej udziału nazwisko jego i nadal może być w firmie utrzymanem (Niemcy, Austrja, Węgry, Portugalja, ta ostatnia tylko co do firm spółkowych).

3) Trzeci system przeprowadza zasadę prawdziwości firmy z całą możliwą ścisłością. Firma winna być zgodna z nazwiskiem cywilnem prowadzących handel i w żadnym razie nie może zawierać w sobie nazwisk ludzi, niebiorących rzeczywistego udziału w przedsiębiorstwie (prawodawstwa Francji, Belgji, a tem samem i kodeks u nas obowiązujący — co do spółek, Szwajcarji, Włoch, Chile, Costa-Rica, Guatemali, Portugalji — co do firm jednostkowych, oraz Grecji i Turcji — co do firm spółkowych).

*

* *

„W handlu sława autorska nie gra żadnej roli; aż nazbyt są tam rozwinięte trzeźwe i prozaiczne poglądy na życie podtrzymywane przez interes, ażeby potrzeba było w celach szlachetnych łączyć spekulacje z ukrywaniem się pod cudzem nazwiskiem. Im mniej będzie nazw odpowiadających rzeczywistemu położeniu rzeczy, tem mniej będzie zawikłań i nieporozumień, tamujących rozwój zaufania publicznego; handlujący, chcąc uczciwie pracować, tem łatwiej będą umieli wypełniać prawa i obowiązki właściwe ich zawodowi. W naszych zwłaszcza stosunkach, które i nieuprzedzony musi nazwać anormalnemi, przeprowadzenie zasady prawdziwości firmy jest jedynie właściwem i koniecznem.

„a) Prawdziwość firmy istnieje w naszym kodeksie handlowym co do spółek, a więc przeprowa-

dzenie jej i zastosowanie do wszystkich handlujących będzie rozszerzeniem zasady prawa obowiązującego. Będzie ono w zupełności zgodnem z duchem prawa cywilnego i będzie odpowiadało przepisom artykułów 699, 312, 1133, 1832, 1833 kod. cyw.

„b) Ułatwiając poznanie istotnego właściciela przedsiębiorstwa, zgodność firmy z nazwiskiem cywilnem handlującego usuwa niejasności i zaufanie publiczne, a tem samem kredyt opiera na trwałych podstawach.

„c) Zapobiega wprowadzeniu w błąd. Gdyby używanie cudzej firmy tylko w nielicznych wypadkach dawało ludziom sposobność do wyzysku czyjejś dobrej wiary i do wzbogacenia się drogą nieuczciwą, już to samo przemawiałoby za teorją, dopuszczającą tego rodzaju operacje; trudno przecież nie wiedzieć, że wypadki takie zdarzają się dosyć często i że w wielu razach sprawcy złego znajdują w braku należycie obmyślonych przepisów prawa nie tylko osłonę ale i usprawiedliwienie.

„Niejednokrotnie mieliśmy sposobność spotkać się ze zdaniem, że od handlujących niepodobna jest żądać w rzeczach moralności bohaterstwa i że nie zawsze czyn niemoralny w stosunkach życia cywilnego będzie niemoralnym w stosunkach handlowych. Wyznawcy tego przekonania utrzymują, że np., jakkolwiek, ściśle biorąc, dla uniknięcia nieporozumień należałoby usunąć z firmy nazwisko spólnika, który ze spółki dla jakichbądź przyczyn

wystąpił, to przecież nie należy tego czynić z uwagi, że pozostawienie firmy niezmienionej może być połączonem z rzeczywistą korzyścią pozostałych wspólników, albo np., że właśnie w stosunkach handlowych dla niezachwiania tego zaufania, jakiem społeczeństwo darzyło dawniej właściciela przedsiębiorstwa, w razie przejścia interesu w obce ręce, należy dozwolić na pozostawienie dawnej firmy. Teorja ta podwójnej moralności spoczywa na zapoznaniu natury ludzkiej. W rzeczach moralności rozstrzyga sumienie, a nie myślimy, ażeby handel miał monopol na mniej bezwzględne i ścisłe wyroki tego wielkiego sędziego. Sumienie zawsze jest jednem i jeżeli wypomina ono człowiekowi czyny niemoralne ze sfery życia cywilnego, nie będzie milczało wtenczas, kiedy obudzą jego działalność też same zamiary i czyny w sferze stosunków handlowych. Gdyby było prawdą to, co wielu utrzymuje, że u ludzi zajmujących się handlem sumienie pod pewnym względem tępieje, byłoby to dowodem nie, że tępieć powinno, albo że jego wrażliwość, skala jego sądu w rzeczach dotyczących handlu, powinny być mniejsze, ale — i jedynie, — że w handlu, w sposobie prowadzenia go, jest coś anormalnego, co z czasem przygłusza dobrą stronę ducha ludzkiego, zmysł moralności, a tem samem jest niemoralnem. Zadaniem tych, co stoją na straży postępu, jest usuwać wszystko, co może wywołać karłowacenie najlepszych i najdroższych czynników duchowego życia człowieka, zadaniem prawodawcy jest stanowić takie normy, któreby najwięcej sprzyjały rozwojowi życia zgodnie z moralnością".

*

* *

Tak oto przedstawiają się przekonania i poglądy Andrychiewicza. Nie zadawalając się wykładem umiejętnym zasad i podstaw prawa firmowego, stwierdzeniem braków prawodawstwa obowiązującego, podnosi się na poziom przeobrażeń społecznych i domaga się reformy prawodawczej.

...„Uważam za nader pożądane pozyskanie prawa, któreby zobowiązywało handlujących do ujawnienia w firmie swoich nazwisk cywilnych, tak przy ustanawianiu firmy, jak i przy jej dalszem używaniu, przyczem winno im być wyraźnie i stanowczo wzbronione wprowadzanie do firmy nazwisk osób niebiorących udziału w prowadzeniu przedsiębiorstwa i zamieszczanie w firmie dodatków, oznaczających istnienie spółki tam, gdzie jej rzeczywiście niema. Prawo takie nie powinno tamować możności umieszczania w firmie obok nazwiska cywilnego, dodatków, mających na celu wskazanie przedmiotu przedsiębiorstwa, objaśnienie o dacie jego założenia, albo wogóle odróżnienie danej firmy od innych, już dawniej istniejących. Nie może też być handlującym wzbronione powoływanie się na firmę dawniej istniejącą w wypadkach, w których przedsiębiorstwo przeszło do nowych właścicieli drogą spadku, albo w którychby poprzedni właściciele wyraźnie się na to zgodzili.

„Uporządkowanie kwestji dotyczących firmy stanowi jedno z najpoważniejszych zadań prawodawczych, od niego bowiem w znacznej mierze zależy nie tylko zabezpieczenie podstaw kredytu, ale i krzewienie pośród szerokich mas zasad moralności. Pośród poważnych naszych firm kupieckich, zasada prawdziwości firmy coraz to więcej zjednywa sobie wyznawców i jakikolwiekbądź los czeka ją w niedalekiej przyszłości, niepłonną mamy nadzieję, że idea ją ożywiająca prędzej czy później zwycięży siłą swą naturalną, wobec której niczem jest maksyma: *sic volo, sic jubeo.*"

A w polemice z większością „kupiecką", która swój zapał utylitarny posunęła aż do oświadczenia, że utrzymanie firmy niezmienionej, chociażby w rękach obcych, jest ideałem świata handlowego i że mniejszość chce ją tego ideału pozbawić, woła Andrychiewicz napół z oburzeniem, napół z ironią:

„Co jest ideałem, o tem ośmielamy się mieć inne pojęcie niż nasi przeciwnicy. Chęć pozostawienia dzieciom swoim dobrego imienia, to nie ideał życia, to uczucie każdego szlachetnie myślącego człowieka i aby mieć chęci podobne, nie jest koniecznem należeć do rzędu handlujących. Ale zapytamy: czy jest sława wyższa i szlachetniejsza nad sławę uczonego, który swoją nauką, swemi wynalazkami a niekiedy ofiarą swego życia dąży nie do wzbogacenia siebie lub dzieci swoich, lecz do posunięcia naprzód cywilizacji? A jednak dobre imię tego człowieka przechodzi na jego zstępnych tylko jako wspomnienie. W projekcie naszym chcemy dać kupcom więcej niż takie wspomnienie, bo utrzymanie firmy

poprzedniej, ale z wskazaniem obecnego jej właściciela, i zdaje nam się, że to w zupełności odpowiada potrzebom tak kupiectwa, jak całego społeczeństwa. Zauważymy wreszcie, że obowiązek komitetu (naszego) polega nie na zbieraniu zwyczajów handlowych, ale na utworzeniu prawa, dążącego do zabezpieczenia i rozwinięcia handlu i przemysłu" [1]).

---

[1]). Ob. Nowakowski Kaz. Prace przygotowawcze do prawa o rejestrze firmowym, 1887, I. str. 358/9.

IV.

Ocenę wartości otrzymać możemy tylko przez porównanie. Ażeby uświadomić sobie wartość nie tylko pracy, ale i wartość teoretycznej konstrukcji prawa firmowego w koncepcji Andrychiewicza,obaczmy, co w tym względzie produkowano gdzieindziej.

W wykładzie swoim zużytkował autor całą dostępną mu w owym czasie literaturę przedmiotu; a więc wielkie kompendja Goldschmidta, Endemanna, nawet Behrenda rozpoczęty w tej dobie wielki wykład prawa handlowego niemieckiego, francuskich wreszcie komentatorów przedmiotu. Z literatury niemieckiej jedna praca dziwnym trafem pozostała mu nieznana, praca nietyle ważna, ile bardzo charakterystyczna: mówimy o artykule V. Ehrenberga „O istocie firmy" [1]). Charakterystyczna mianowicie przez przeciwsta-

---

[1]) Ueber das Wesen der Firma (Zeitschrift fuer das Handelsrecht, tom XXVII, str. 25—55).

wienie. W tym względzie warto przytoczyć kilka szczegółów.

Kodeks (niemiecki)—mówi prof. Ehrenberg—sankcjonując w przepisach dotyczących firmy zróżnicowane, zindywidualizowane określenie osoby (handlującego), stwarza w zasadzie przynajmniej stosunki bardziej, niżli w zakresie prawa cywilnego, uchylające wypadki błędów i zamiany. Jakże jednak zasada ta wygląda w życiu? „W życiu widzimy, że handlujący umie dowolnie zrzucać z siebie swoje imię handlowe i przyjmować natomiast inne (wiadomo przecież, że firma nie potrzebuje być prawdziwa, a o ile nią jest nawet, możliwemi są różnorakie warjacje i przemiany!), może imię to — zapewne, że tylko wraz z przedsiębiorstwem — przenosić na osoby trzecie. W ten oto sposób firma nie służy wcale do indywidualizacji osoby, a raczej w przeciwstawieniu do osób, którym za godło służy, jest znamieniem przedsiębiorstwa handlowego, które w firmie zdobywa własne imię i być może dzięki niej ujawnia samodzielność swoją: pogląd ten zdaje się być tem bardziej uzasadniony, że wszak jedna i ta sama osoba może być właścicielką różnych przedsiębiorstw handlowych, poznaczonych różnemi firmami...” „Zdawałoby się, że zdobyliśmy jakiś punkt wyjścia; tymczasem — ucieka on przed nami, albowiem codziennie widzieć możemy, że właściciel przedsiębiorstwa porzuca je zupełnie i przyczepia znak firmowy do innnego, być może nawet nabytego od osoby trzeciej przedsiębiorstwa, tak, iż znowu firma nie oznacza przedsiębiorstwa, a osobę handlującego, jako właściciela

przedsiębiorstwa. Dalej — właściciel istniejącego przedsiębiorstwa może zapoczątkować inne, nowe pod tą samą firmą, jednocześnie zaś uprawiać trzecie i czwarte przedsiębiorstwo handlowe pod zmienioną, albo pod dwiema różnemi firmami". Słowem, pojęcie firmy jest kameleonem, którego ani w stosunku do osoby, ani w stosunku do rzeczy skonstruować nie można. I więcej w zakresie nas tu interesującej kwestji nie miał prof. Ehrenberg nic do powiedzenia. Rezultat nie tylko jałowy, ale i zgoła sceptycznie usposabiający [1]).

Tak pisano w Niemczech przed dwudziestu laty. Później skodyfikowano na nowo prawo cywilne a w związku z tą kodyfikacją poddano reformie prawo handlowe obowiązujące (1897).

Świat postarzał się od daty pierwszego K. H. N. o lat kilkadziesiąt. Już inaczej dzisiaj patrzymy na instytucje prawne. Prawodawca nie chce tylko kodyfikować istniejących przepisów i zwyczajów, chce tworzyć; prawoznawca nie chce już tylko ograniczać się do wskazań klasycznych, do interpretacji uświęconej, skamieniałej, chce również rozwijać działalność twórczą duchowi czasu bardziej odpowiadającą! Jeden i drugi zarzucili

---

[1]) Prof. Ehrenberg proponował nawet zmianę art. 15 K. H. N. „Die Firma eines Kaufmanns ist *der* Name, unter welchem er im Handel seine Geschäfte betreibt und die Unterschrift abgiebt w ten sposób, aby zamiast „der Name" w nowej redakcji przyjąć e i n Name, a przed „Geschäfte" opuścić *seine*. Byłaby to oczywiście, ze stanowiska przekonań Andrychiewicza, modyfikacja zabójcza, niemniej jednak bardzo charakterystyczna. (Ehrenberg j. w. str. 51).

kanony strupieszałe laiser-faire'yzmu, wolnej walki konkurencyjnej. Przeciwnie, chcą w tej walce bronić słabszego, a wyzysk, samowolę, chciwość silniejszego okopać tamą ochronną i możliwość wszelką takiego wyzysku uchylić. W tym celu np. kodyfikuje się przepisy ograniczające „nierzetelną konkurencję" (w Niemczech 1896 r.). W literaturze coraz częściej spotykamy tytuły „moralność" opiewające (Kohler, Steinbach, Lotmar).

W obecnej chwili stan rzeczy przedstawia się, jak następuje. W zasadzie prawdziwość firmy obowiązuje (K. H. N. art. 18). Handlujący obowiązany jest wprowadzić do firmy prawdziwe swe nazwisko wraz z pełnem imieniem. Jeżeli pozatem wprowadza do niej dodatki uzupełniające, to jednak nie mogą one zawierać szczegółów, któreby mogły w błąd wprowadzać co do rodzaju przedsiębiorstwa albo co do stosunków handlującego. Jak dotąd wszystko dobrze. Ale — i tu zaczynają się ograniczenia zasady. Firma mianowicie może być przedmiotem zbycia umownego lub spadkowego, w takim razie musi przechodzić w trzecie ręce wraz z przedsiębiorstwem, które zdobi. Z drugiej atoli strony nie wynika wcale, aby wraz z przejściem przedsiębiorstwa w trzecie ręce bądź drogą umowy, bądź— spadku i firma przechodzić musiała; na to mianowicie trzeba specjalnego pozwolenia dotychczasowego jej właściciela albo jego spadkobierców. A więc w wypadku, kiedy stara firma w taki lub innny sposób przechodzi na nowego właściciela— zasada prawdziwości zmienia się w swoje własne przeciwieństwo. Nowy właściciel może dawną fir-

mę utrzymać, nawet w wypadku, kiedy przez to przestanie być prawdziwą [1]). Może nie zmieniać firmy w tym wypadku, jeżeli nie odpowiada jego nazwisku rzeczywistemu, albo i w tym—kiedy ujawnia istnienie spółki, podczas gdy on nie posiada wspólników. Oczywiście, droga dla podstępu, dla omamień publiczności otwarta! Prawodawca ratuje sytuację następującemi domniemaniami: 1) sprzedawca firmy musi istotnie posiadać przedsiębiorstwo: „Siemens"; 2) nabywca musi objąć wraz z firmą i przedsiębiorstwo samo, oraz 3) musi prowadzić je dalej, nie może tedy, nabywając fabrykę kapeluszy słomkowych od Henschelsa, naraz „przeobrazić" ją w fabrykę wyrobów stalowych a utrzymać firmę bez zmiany (w Niemczech wyroby Henschelsa są bardzo cenione!).

Tak oto przedstawia się stan nie tylko prawodawstwa, ale i teorji w piętnaście lat po pracach Andrychiewicza w Niemczech.

Nie lepiej, a nawet zgoła gorzej rzecz się ma we Francji. Otwieramy oto znakomity skądinąd, najobszerniejszy z istniejących wogóle wykład pra-

---

[1]) Por. orzeczenie Sądu Rzeszy (Entscheidungen des Reichsgerichts XV, 110), oraz *Keyssner* w Zeitschrift für d. Handelsrecht tom XXI, 410; *Cosack*, Lehrbuch des Handelsrechts, 4 wyd. 1899. str. 1 i nn., skąd zapożyczono przykłady powyższe. Rzecz nader charakterystyczna, jak mało zajmują się tą kwestją komentatorowie K. H.; jak gdyby wcale nie istniała. Ob. Komentarz najlepszy z istniejących, najbardziej aktualny *H. Stauba* (Berlin, wydanie ostatnie).

wa handlowego francuskiego znakomitych prawoznawców *Lyon-Caen* i *Renaulta*, gdzie czytamy na str. 175: „System niemiecki i szwajcarski (jawności handlowej) *mógłby być przyjęty we Francji*". Jest bardzo pożyteczny, a żadnej nie przynosi szkody. Nie przeszkadza zupełnie wolności handlu, nie nadaje władzom administracyjnym zbyt wielkich prerogatyw inkwizycyjnych. Zresztą uprawianie handlu nie powinno być uważane za tajemnicę... „Z drugiej strony, jawność rejestru odsłania w każdej chwili istotny stan rzeczy, stwarza łatwość zbycia przedsiębiorstw, *nabywca zaś może korzystać z opinji, jakiej zażywał poprzednik, prowadząc handel pod jego nazwiskiem...*"

Taką jest teorja — a cóż dopiero kryje życie? [1]).

---

[1]) Warto przytoczyć te uwagi *in extenso*: Le système tel qu'il est admis en Allemagne ou en Suisse pour les commerçants pourrait être admis en France. Il a de grands avantages sans aucun inconvénient sérieux. Il ne nuit en rien à la liberté du commerce; il n'investit point l'autorité judiciaire ou administrative du pouvoir de refuser, si elle le juge bon l'inscription d'une firma sur le regèstre du commerce. Du reste l'exercice du commerce-est possible sans cette inscription! On ne saurait reprocher non plus à ce système de donner à l'autorité judiciaire le pouvoir de faire des recherches inquisitoriales pour connaître les commerçants qui ont negligé de faire inscrire leurs noms. Le fait de l'exercice du commerce n'est pas un fait destiné à démeurer secret.

Le système de l'immatriculation a le grand avantage de permettre à tous les interessés qui ont besoin de se renseigner de savoir si les personnes avec les quelles ils vont entrer en rap-

port, font le commerce et de connaître les principaux faits ayant modifié la situation de celles-ci. Grâce à cette organisation les transmissions de fonds de commerce se font avec une grande facilité et l'acquéreur peut profiter de la reputation dont jouissait son prédecesseur en exerçant le commerce sous le nom de celui-ci.

Ob. Traité de droit commercial t. I (wyd. 2 1899 r.) str. 175 i nn.

V.

Kiedy mówiliśmy wyżej o fragmentach, o wykrawkach i wycinkach — myśleliśmy oczywiście o całości. Tylko z całości wykrawa się fragmenty. Jakaż to całość? Powiedzmy odrazu: nikt bardziej, niż Andrychiewicz, nie był uzdolniony do napisania komentarza do kodeksu, czy wykładu prawa handlowego u nas obowiązującego. Już sto lat blizko czekamy na ten komentarz, a mieliśmy dotychczas zgoła niewystarczające tegoż zaledwie — zapowiedzi. „Ba, powie kto, komentarz! Nie wielkie to, nie dalekie rzeczy. Byle kto zdobyć się na to może". Jakże błędnem będzie takie mniemanie! Właśnie, że nie byle kto. Albowiem nie o byle jaki chodzi nam komentarz. Komentator nie tylko poza siebie patrzeć winien, rozumiejąc, jak prawo rodziło się, i nie tylko wkoło siebie, z chaosu przebiegających wkoło niego zjawisk wybierając najważniejsze, typowe, konieczne i słuszne, ale musi i w przyszłość odległą wzrokiem ducha sięgać. Promiennem światłem Ideału tę szarą, smutną, napozór jałową rzeczywistość prawa obowiązującego ogarniać i w tem świetle dopiero źródeł poznania,

różnicowania, wartościowania tej rzeczywistości szukać. Komentarza, o jakim mówimy, komentarza, oczywiście, który jest marzeniem, nie pisze się z dnia na dzień, a pisze się go życie całe.

Komentarz Andrychiewicza pozostał nienapisany—choć któż w 53-im roku życia rachunek żywota naukowego zamykać przywykł!

VI.

Fragmenty! Ilekroć rozmyślać nam przychodziło nad warunkami pracy teoretycznej praktyków naszych, t. j. tych wszystkich prawników naszych, którzy bądź na linji obrończej, bądź w innych zawodach praktycznych stale, dla bytu „zawodowo" pracując, którzy zdala od teorji, uprawianej jako zawód wyłączny, — jednak za pracą teoretyczną tęskniąc, udzielają jej godzin wywczasów—zawsze spływało na nas wspomnienie odyseuszowych migracji. Temu zestawieniu obronić się trudno nam przychodziło. W XII pieśni Odysei znajdujemy opowieść o tem, jak Odyseusz mijał wybrzeże Syren:

„...Ty w kraj Syren zajedziesz, czarownic, co zdradzą Tych wszystkich, jacy tylko o nich tam zawadzą. Szaleniec, kto się zbliży i Syren tych śpiewy Usłyszy; ten nie ujrzy nigdy, póki żywy, Ni małżonki, ni dziatek, ni ziemi rodzinnej, Tak go zczaruje śpiew tych syren słodkopłynny, które siedzą na łące, a w koło nich gnaty Ludzkie leżą stosami i ciał wyschłych szmaty. Ty ich mijaj i zalep

uszy towarzyszy Woskiem miodnego plastru; niech żaden nie słyszy Głosu ich; lecz jeżeli sam byłbyś ciekawy Posłuchać, to powrozem każ do masztu nawy Przywiązać się a mocno za nogi i ręce, A wtedy się przysłuchaj dwóch Syren piosence. Lecz gdybyś się wyrywał, wolał by zdjąć pęty, To masz być jeszcze mocniej powrozem ściśnięty..."

Nasz teoretyk podszyty praktykiem — to nikt inny, jeno Odyseusz płynący obok syren. Dusza tęskni za pracą wielką, albo większą, za systematyczną całością, która wiedzę i doświadczenie życiowe wchłonąć by mogła: nie tylko o zabiegach ale i o skutkach tych zabiegów zaświadczyć. Ale tu zabiega melodji syrenich korowód. To życie śpiewa, największy, najniebezpieczniejszy uwodziciel. Niejeden myśli: na chwilę tylko odbiegnę, wnet wrócę, do warsztatu siądę, za rozpoczęte przędziwo chwycę—i skończę. Marzenia..... do ulatujących, do nieuchwytnych pasemek babiego lata podobne! Ręce z więzów rozpowite, od masztu oderwane nie wracają. I zdarzyć się może, że senatorskie ręce uprawiać będą znojną surową rolę, a „profesorskie" wykrzywiać będzie zmudna praca kancelisty. Wracają tylko wspomnienia, wracają „fragmenty",—jako rzeczywistość skromna, cicha, pokorna, wracają wielkie całości — jako miraże, jako wizje tego, co

Es wär' so schön gewesen
Es hatt' nicht sollen sein!

Ani obejrzysz się, a tu już Charon na letyjskie wody zaprasza i po oból rękę wyciąga. I chciwości jego nie zaspokoisz, albowiem w ręku twoim znajdzie tylko — „fragmenty". Ale mimo to i one — skromne, nieliczne — może wióry z dębowego pnia odcięte, może liście przedwcześnie z letniego jeszcze, ale od niespodzianego mrozu zwarzonego drzewa opadłe — zaświadczyć mogą, zaświadczą o życiu zarówno jak i o marzeniu.

Nie chciałbym jednak o najważniejszej cnocie zmarłego zapomnieć, gdy tę właśnie cnotę jak najmocniej podkreślić należy. Był Andrychiewicz — skromnym, skromnością niedzisiejszą zgoła. Nie skromnością, która, jak pięknie przy innej sposobności mówi St. Krzemiński, jest „surogatem próżności tak często spotykanym w życiu, ale owym szczerym srebrnym dźwiękiem duszy... Nie upajało go żadne stanowisko, władza, zaszczyt czy rozgłos. Praca dla pracy, jeśli można dla pożytku innych, a gdy inaczej nie można, dla zaspokojenia żądzy umysłowej—pod takiem zawołaniem upływało życie. Prostota charakteru nieodłączna od prawości darzyła go właściwą mu przystępnością, uczynnością i uprzejmością nawet dla najniższych, dla drobnych robaczków, których ludzie inaczej znakomici, inaczej silni, twardo depczący ziemię pod stopami swemi miażdżą."

Od takich ludzi odchodząc, takich jak Andrychiewicz żegnając, nie sposób jest obronić się wrażeniu, które czyni wielkie słowo wielkiej Księgi, gdy czytamy: Nie tylko w krzaku gorejącym objawia się Bóg człowiekowi. I nie tylko błyska-

wicą Synaju przemawia, ale oraz objawia się w cichym powiewie wiatru...

Uszanujmy tę skromność, tę pokorę. Cyncynatowe przypominają wzory. Nazbyt skromnym był Andrychiewicz, abyśmy mieli teraz, gdy go już niema, przypisać mu dumne słowa: *non omnis moriar*. Ale z tem większem przeświadczeniem głębokiem i szczerem powtórzymy tutaj: quidquid ex eo amavimus, quidquid mirati sumus, manet mansurumque est in animis hominum.

Tegoż autora poprzednio wydane:

Prawo a Życie. Zeszyt I. (W. 1900. Wende).

Nauki prawne. Zarys krytyczno - bibliograficzny w „Poradniku dla Samouków III (1900).

W sprawie wydawnictwa dzieł zbiorowych Hubego, Okolskiego i Łaguny. (W. 1902. Wende).

W PRZYGOTOWANIU:

W Służbie Temidy. Zbiór szkiców.

PRZEKŁADY:

Kohler. **Ideały w prawie.** („Gaz. Sądowa“ 1896).

Jellinek. **Prawo mniejszości.** (1900, nakł. „Prawdy“).

Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000326355
I 10732